Cena 20 groszy

Nr. 2 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 2 stycznia 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Czy P. P. S. pozostanie w rządzie?

Obrady Kongresu.

Bilans noworoczny.

Pogrążona w smutku i rozpaczy klasa pracująca żegna miniony rok. Ogrom bezrobocia przygniata i paraliżuje wszelkie poczynanie. — Rok miniony doprowadził całe życie gospodarcze do zupełnej anarchji, chociaż zdawało się, że po obrocie markowym tylu ofiarami okupiona stabilizacja walutowa, uzdrowi stosunki finansowe i wprowadzi życie gospodarcze w normalne łożysko. — Tymczasem gospodarstwo społeczne pospiesznie zamierało i coraz większe zastępy ludzi pracy wyrzucił bezwzględny kapitał na bruk, a koniec roku zachwiał walutę i znaleźliśmy się znowu przed potwornem obliczem inflacji pieniężnej, rozwoju gwałtownej spekulacji, i odrodzenia lichwy drożyźnianej. Wzrosła nędza tysięcy bezrobotnych, zmniejszyła się wartość zarobków, sytuacja oddawna niezwykle trudna i ciężka, doznała gwałtownego pogorszenia.

Okazało się, że nowa waluta złota była na zbyt słabych oparta fundamentach; okazało się że nowy pieniądz nie był dostosowany do polskiej struktury gospodarczej, że wreszcie troska wyłączna o finansowo-skarbową część zagadnienia odbić się musiała na gospodarczej stronie życia — i to wszystko załamało sztucznie skonstruowany gmach.

Wśród tych powszechnych nieszczęść, jakie nadmiarem ciężaru spadły na barki proletarjatu, jedno zostało uratowane, mianowicie mimo szalonego nacisku, wprost obłąkańczego ryku kapitału, nienaruszone zostały ubezpieczenia społeczne i 8 godzinny dzień pracy, cenne klejnoty w polskiem ochronnem ustawodawstwie robotniczem. — Utrzymanie tych ustaw mimo gwałtownego ataku kapitału i całej burżuazji — oto wiekopomna zasługa Polskiej Partji Socjalistycznej i jej sejmowej reprezentacji, która porzucając wiele ponętnych i agitacyjnych haseł, niewahała się narazić w wielu wypadkach na niepopularność, aby tylko tej podwaliny społecznych praw proletarjatu na szwank nie narazić. Pozostanie wiekopomną zasługą PPS, że w tak ciężkich i trudnych stosunkach rozumną taktyką do utraty tych praw niedopuściła bez uciekania się do masowej wiecowej czy strejkowej akcji.

Ale samemi ustawami ochronnymi żyć nie można. Chcąc pozytywnie dla proletarjatu pracować i przedewszystkiem dostarczyć mu chleba i pracy zdecydowali się posłowie socjalistyczni wziąść udział w rządzie, aby bezpośrednim swym udziałem w tworzeniu planów dla uratowania państwa i gospodarstwa społecznego nie dopuścić, by ta sanacja odbywała się wyłącznie kosztem mas pracujących, by środki na tę sanację zdobyte nie zostały przez żarłoczny kapitał/ zagrabione, aby ustanowiona była kontrola nad produkcją, aby uzyskane środki finansowe naprawdę zasiliły sokami żywotnemi: życie publiczne.

Socjaliści wstąpili do rządu stawiając jako jeden z najważniejszych punktów jego programu, że na sanację państwową muszą się złożyć i klasy posiadające. Muszą ofiarować choćby skromną część swych majątków. Akcja ta jest dzisiaj w toku. Udział socjalistów w rządzie jest ostatnią próbą współdziałania. Jeżeli ta zawiedzie, sprawa dozna tylko pogorszenia.

Widać pewne oznaki otrzeźwienia wśród burżuazji polskiej, zaczyna się przejawiać i wśród niej zrozumienie powagi sytuacji, z tego też powodu wnosić można, że rok nadchodzący zaznaczy się poprawą stosunków, że zbliża się okres rekonwalescencji po ciężkiej chorobie.

Jakkolwiek potoczą się wypadki, Partja socjalistyczna reprezentująca rdzeń narodu, polska klasę pracującą, pozostanie wierna swym ideałom: bronić będzie niezłomnie praw proletarjatu i stać będzie — jak dotąd — na straży czystości życia publicznego.

20-TY KONGRES P. P. S.

WARSZAWA 31. grudnia. (tel. wł.) — XX Kongres PPS. rozpoczął dziś obrady o godz. 11'30 w południe.

We wspaniałej sali rady miejskiej udekorowanej sztandarami partyjnymi, zebrało się 200 delegatów ze wszystkich stron Polski, oraz liczne rzesze gości.

W pierwszym rzędzie zasiedli goście zagraniczni z Niemiec, Czechosłowacji, Gruzji, Gdańska i Rosji, oraz przedstawiciele innych partji socjalistycznych w Polsce.

Po odegraniu "Warszawianki" przez orkiestrę robotniczą, zabrał głos witany oklaskami pos. tow. Daszyński, który jako przewodniczący Rady Naczelnej, otworzył Kongres, witając gości i delegatów. Następnie scharakteryzował tow. Daszyński chwilę, w której się kongres zbiera. Jestto okres najcięższego położenia klasy robotniczej w Polsce i Europie. Mimo tego, sądzi mowca, że na kongresie nie przemówi rozpacz i zwątpienie. Zadaniem PPS od pierwszej chwili jej istnienia, była praca nad utrzymaniem klasy robotniczej w gotowości do walki i zrealizowaniem socjalizmu.

Nie poddawaliśmy się nigdy żywiołowi, lecz braliśmy za każdy krok odpowiedzialność. — Ostatniej Radzie Naczelnej, przedłożył ZPPS projekt wywarcia wpływu na inne stronnictwa przez związanie ich w koalicję. — Wpływ nasz idzie w kierunku podjęcia pracy nad uzdrowieniem stosunków, przy zachowaniu zdobyczy socjalnych. Rada Naczelna zaaprobowała to stanowisko, teraz Kongres, jako władza najwyższa musi rozstrzygnąć.

Do prezydjum kongresu zostali wybrani towarzysze Jaworowski, Marek i Daszyński, — jako przewodniczący kolejno tow. tow. Englisch, Pień, Oktawiec, Kelles-Krausowa, Chruszcz, Kosobudzki i Rapalski.

Imieniem Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej oraz niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, powitał kongres tow. Otto Wels prezes tej partji. Tow. Wels, uważa oklaski którymi go powitano, za echo tych oklasków, którymi został przyjęty w Heidelbergu tow. Diamand. Mowca podkreśla konieczność politycznego i gospodarczego zbliżenia Polski i Niemiec. Robotnicy obu krajów, muszą dążyć do zniesienia tych murów, jakie jeszcze dzisiaj dzielą oba narody.

Dalej przemawiał tow. Souklup imieniem czeskiej Socjal-demokracji, tow. Neczas imieniem ukraińskich socjalistów na Zakarpackiej Rusi, tow. Dan przedstawiciel socjal-demokracji rosyjskiej, tow. Czernow imieniem Eserów, tow. Man z Gdańska i owacyjnie witany reprezentant socjalistów gruzińskich, tow. Gegeczkowy.

Następnie przemawiali tow. Ehrlich (Bund) tow. Kronik (Niem. S. D. w Polsce), tow. Lew (Poale Sjon) tow. Bruner imieniem związków młodzieży akademickiej i robotniczej, tow. Kwapiński imieniem Centr. Komisji Związków Zaw. i tow. Kopciński imieniem Tura.

Właściwe obrady rozpoczęły się popołudniu znakomitym referatem pos. tow. Perla, który złożył sprawozdanie z działalności C. K. W. Mowca podkreśla dodatnie strony rozwoju partji, rozwój życia oświatowego i wychowawczego. Mimo twierdzenia wrogów, jakobyśmy upadali, konstatujemy wzrost nowych sił, objawiający się tak dobitnie w sukcesach wyborczych PPS. na terenie rad gminnych.

Nie jesteśmy w obecnej chwili za rewolucją, bo rewolucja nie otworzy zamkniętych fabryk. Ustrój socjalistyczny można osiągnąć tylko przez wyrobienie mas. Jeżeli to jest oportunizm, to jesteśmy oportunistami razem z Marksem.

Brakiem naszym jest to, że w sprawach finansowych jesteśmy romantykami. Należy sobie życzyć, abyśmy w tej dziedzinie byli raczej pozytywistami.

Tow. Barlicki składa obszerne sprawozdanie z działalności Z. P. P. S Obszernie motywuje przyczyny, dla których PPS. wstąpiła do rządu.

Tow. Żuławski omawiał położenie gospodarcze kraju. Wszystkie referaty poświęcone były przedewszystkiem rozważaniu ciężkiej sytuacji finansowej finansowej i gospodarczej państwa.

Następnie rozwinęła się dyskusja, która trwała do godz. 9 wieczór. Ujawniły się w niej dwa prądy, z których jeden aprobuje stanowisko CKW., a drugi uzależnia pozostanie w rządzie od szeregu warunków.

Tow. Szczerkowski, Zaremba i Stańczyk opowiadali się przeciw rezolucji CKW., tow. Czapiński zaś poparł ją. — Dalszy ciąg dyskusji jutro.

Kto wywalczył niepodległość Polski?!

(Zjazdowi Polskiej Partji Socjalistycznej w Warszawie z życzeniami pomyślnego wyniku obrad!)

Nowoczesny patrjotyzm stał u kolebki Wielkiej Rewolucji Francuskiej, albo raczej, kolebką nowoczesnego patrjotyzmu była Wielka Rewolucja Francuska — nowoczesna narodowość, nowoczesne państwo narodowe jest nierozerwalnie związane z nowoczesną rewolucją, która łamiąc przemoc potęg średniowiecza, obalając despotyzm książąt i królów, unicestwiając przywileje szlachty i kleru, otwarła na oścież drogę wolności, i nowoczesnej demokracji.

A z nowoczesną demokracją powstaje narodowość nowoczesna — powstają nowoczesne państwa narodowe. Wielka Rewolucja Francuska burząc Bastylje królewskie, niszcząc i paląc zamki feudałów, niosąc wyzwolenie miastom, z pęt cechowo-średniowiecznych, druzgocąc kajdany pańszczyźniane chłopa, niosąc wyzwolenie wsi z jej wiekowej niewoli i nędzy, — tworzyła równocześnie naród nowoczesny. Z dawnych prowincji i zaścianków Francji stworzyła nowoczesną Francję, stworzyła „jedną i niepodzielną" republikę francuską która swym entuzjazmem płomiennym patrjotyzmu nie tylko Francję ocaliła przed najazdem kontrrewolucyjnych hord zagranicznych, — ale płomienne tchnienie ducha wolnościowego przeniosła daleko poza Ren, poza granice odrodzonej nowej Francji.

A kto był wrogiem tej nowoczesnej Francji? Te wszystkie reakcyjne, kontrrewolucyjne potęgi średniowiecza, które nie chciały uznać i ugiąć się przed koniecznością dziejową, które zrozumieć nie mogły, że przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia! Dwór królewski i dworacka zgraja, szlachta i wyższy kler — od pierwszej chwili powstawania i tworzenia się Francji nowoczesnej były jej nieubłaganym i zaciętym wrogiem.

Dla ocalenia swych przywilejów, dla swych klasowych interesów stanęli jawnie i otwarcie po stronie wrogów Francji, przeciw swej Ojczyźnie, nie wahali się wchodzić w zdradzieckie konszachty z zagranicą, z Prusami i Austrją, a potem z barbarzyńską Moskwą. Z radością witali hordy najezdnicze zagraniczne, które miały zdeptać, zdławić, zniszczyć Francję, witali je z radością, bo widzieli w ich tryumfie zwycięzkim, zwycięstwo swych dawnych przywilejów.

Kiedy naczelny wódz prusko-austrjackich wojsk, książę Brunświcki ogłosił swój osławiony manifest, grożący zniszczeniem i ruiną Francji, o ile Francja nie zechce ugiąć się przed swym władcą, przed królem Ludwikiem XVI. cała reakcja francuska powitała radośnie ten barbarzyński manifest, godny czasów Dżyngishana, a nawet — podobno — emigracja szlachecka inspirowała ten manifest, zwrócony przeciw jej Ojczyźnie, — przeciw Francji.

Na szczęście — francuska „Targowica" nie miała tyle szczęścia, ile miała „Targowica" polska, która przy pomocy swej protektorki Katarzyny moskiewskiej ocalić zdołała swe przywileje szlacheckie i szczęśliwie doprowadziła do upadku i rozbioru Polski...!

Francja rewolucyjna rozwinęła tyle siły i potęgi, zarówno podczas republiki jak i podczas panowania Napoleona Wielkiego — że kiedy wreszcie ten wielki spadkobierca Wielkiej Rewolucji uległ przemocy przeciwników — karłów, uległ koalicji moskiewskiego barbarzyństwa, angielskiego kramarstwa, zatrwożonych despotów niemieckich, papieża i burżuazji francuskiej, spragnionej spokojnego wyzysku — że nawet wtedy nikt ze zwycięzców nie ośmielił się naruszyć granic Francji, nikt nie odważył się pomyśleć o rozbiorze Francji!...

Wrócili emigranci szlacheccy, wrócił blask kościoła i jego hierarchji wrócił Ludwik XVIII.. król „prawowity" Francji; z łaski moskiewskiego cara Aleksandra I. — ale nie wróciło już napowrót dawne średniowiecze. Rządy Ludwika XVIII i Karola XII. odczuwała cała Francja, jako rządy, narzucone jej przez najazd cudzoziemski. Patrjotyzm stał się dźwignią demokratycznej, wolnościowej, rewolucyjnej myśli francuskiej.

I to samo, co widzimy we Francji, widzimy w dziejach środkowej Europy w XIX wieku a w dziejach Wschodu Europy w stuleciu obecnem. Nowoczesne dążenia wolnościowe, nowoczesne rewolucyjne i demokratyczne prądy łączą się ściśle z dążeniem ujarzmionych i rozbitych, rozdartych narodów do zjednoczenia, i do niepodległości.

Od końca wieków średnich zmierza bieg historji do oparcia ustroju Europy na systemie niepodległych wielkich państw, narodowych.

Takie państwa są jedyną normalną formą politycznego ustroju mieszczaństwa panującego europejskiego, a równocześnie są niezbędną przesłanką dla stworzenia międzynarodowego harmonijnego współdziałania ludów, bez którego nie może się ostać panowanie proletarjatu. By zapewnić pokój międzynarodowy, musi się przedewszystkiem usunąć wszelkie możliwe tarcia narodowościowe, musi każdy naród uzyskać niepodległość, musi być panem w swoim kraju. Równolegle z rozwojem handlu, rolnictwa, przemysłu, a tem samem społecznej potęgi burżuazji wzrastało wszędzie poczucie narodowościowe. a rozdarte i ujarzmione narody dążyć poczęły do Zjednoczenia i niepodległości". (Engels — pośmiertne wydanie studjum o powstaniu państwa niemieckiego).

A w liście swym pisanym w 1882 roku do Kautsky'ego podkreśla Engels tę myśl jeszcze dokładniej. Pisze mianowicie:

„Jednem z rzeczywistych zadań rewolucji 48 roku — a każda rewolucja rozwiązuje rzeczywiste swe a nie illuzoryczne zadania — było państwowe odbudowanie ujarzmionych i rozdartych krajów środkowej Europy.

Dla wielkiego narodu niemożliwością jest na serjo dyskutować o jakiemkolwiek z zagadnień życia wewnętrznego jak długo niema narodowej niepodległości. Międzynarodowa walka proletarjatu możliwą jest jedynie wśród niepodległych narodów".

Toteż „Neue Rheinische Zeitung" przez Marksa w 1848 roku redagowanem, poświęcała wiele miejsca niepodległościowym dążeniom i walkom Polski, Włoch i Węgier, łącząc te walki w jednolitą, nierozerwalną całość z dążeniem Niemiec do "jedności i wolności". Socjalistyczny obóz rozumiał bardzo dobrze" — jak podkreśla to Mehring w swem studjum o Marksie — "że te niepodległościowe walki, choć nie są jeszcze ostatecznym jego celem, ale stanowią etap na jego drodze do tego celu".

Z tego też punktu widzenia oceniał znaczenie kwestji polskiej Karol Marks. — Wbrew wszelkim sofistycznym argumentom i wywodom pisarzy, publicystów i uczonych mocarstw zaborczych, którym w sukurs przyszedł rzecznik i twórca anarchizmu nowoczesnego Bakunin, wbrew tym apologitom, obrońcom rozbioru Polski, stwierdza Marks:

"Rozbiór Polski przyszedł do skutku dzięki sojuszowi wielkiej arystokracji feudalnej w Polsce z trzema mocarstwami zaborczemi. Nie był to wcale żaden postęp... był to dla wielkiej arystokracji ostatni środek ratunku przed rewolucją, był on na wskroś reakcyjny". (Nachlass von Marx, Engels u. Lassalle — tom III., str. 149).

I całe dzieje porozbiorowe Polski, dzieje powstań i walk wyzwolniczych Polski stwierdzają niezbicie słuszność djagnozy niepodległościowych jej walk, postawioną przez wielkiego twórcę nowoczesnego socjalizmu.

"Targowica" doprowadziła do upadku Polski, do jej rozbiorów. Niechęć sfer arystokratycznych, feudalnych była jedną z przyczyn, które nie pozwoliły rozwinąć się akcji Legjonów i nie pozwoliły Napoleonowi urzeczywistnić myśli odbudowania Polski, a w każdym razie myśl tę paraliżowały.

Na powstaniu listopadowem ciąży, jak senna zmora, lęk przed rewolucyjnym czynem, lęk przed społecznemi reformami, które historja

---

W. RAORT.

NA PROGU KARNAWAŁU.

Europa tańczy „Florydę".

Czy znacie ową najnowszą odmianę trzęsiączki tanecznej?...

Stara kurtyzana Europa wydekoltowała się po pępek i kość ogonową, i podkasawszy kiecki, tańczy boską „Florydę"; w dancingu pod „Ciemną gwiazdą" — made by United Staates of Amerika.

Jest coś przesmutnego, a zarazem potwornie śmiesznego w tym konwulsyjnym tańcu starej kobiety tańczącej na parkietach hallów hotelowych wszystkich modnych miast i miejsc kąpielowych kontynentu...

Wygwizdana w Spaa, próbuje zatańczyć w Boulogne; skompromitowawszy się w Boulogne, jedzie błyskawicznym do San Remo; nie skończywszy tam kilka ostatnich „pas"; wędruje do Cannes; obrzucona tam zgniłemi jajami, opuszcza Cannes, by powlec się do Genewy; wygwizdana w Genewie, usiłuje zatańczyć w Locarno — wszędzie z tym samym skutkiem.

Niema widoku bardziej smutnego, nad widok starej i chorej kobiety, udającej temperament wobec wyśmiewających ją, a płatnych kochanków...

Europa tańczy... Źle tańczy, ale tańczy...

Londyński impresarjo śmieje się w kułak i obwozi tę starą, chorą na raka i na chorobę kłamstwa kobietę, po metropoljach świata, gdzie kompromituje ją i ośmiesza niesmiertelnie.

Publiczność płaci, śmieje się, psyka; wyje i znów płaci....

Chude nogi Europy, skręcone z angielskiej choroby, tańczą konwulsyjnie taniec w takt źle zgranej orkiestry. Jej łydki markowane watą opadły i skręciły się w bok, a pot spływa z kredowo bladej twarzy, kryjącej się pod grubą warstwą różu i szminki.

Jacyś zwarjowani lekarze orzekli, że Europa tańczyć nie może, że tańczyć nie powinna, bo leczyć się musi z raka i kłamstwa...

A gadajże do takiego londyńskiego impresarja, który na fałszywej ambicji ośmieszającej się, starej kobiety, zarabia krocie funtów szterlingów...!

Karnawał u progu — więc niech tańczy!

A Europa podkasawszy kiecki, tańczy boską „Florydę" w dancingu pod „Ciemną "Gwiazdą" — made by United Stantes of Amerika.

— — — — — — — —

— Hop, dziś, dziś! Trada-ra-ta!

— A bośmy to jacy tacy — jacy tacy chłopcy krakowiacy!...

— Czekać, czekać! Naprzód tradycyjny polonez Polonaise, mosterdzieju! — Proszę stawać do poloneza!...

Aranżuje, niepodlegający redukcji, starszy pomocnik zastępcy młodszego sekretarza, trzeciego referenta w Wydziale Liczenia Much na Ścianach, w piątym departamencie dziewiątej sekcji Komisarjatu Oszczędnościowego w Warszawie.

— Za dużo par! — wrzeszczy aranżer — Absolutnie za dużo danserów! Sala nie pomieści tylu ludzi!... Najnowsza figura poloneza: Redukcja! Panowie, obarczeni dziećmi, doktory praw, filozofji, inżynierowie i wojskowi opuszczą salę! Tańczą tylko panowie z domowem wykształceniem i danserzy, skoligaceni na niebiesko po mieczu lub po kądzieli!... Avancez! Para za parą!...

Polonez Ogińskiego rozbrzmiewa i spływa w melodyjnych kaskadach na salę balową.

— Para za parą! Miejsca dla panny Miciutki, stenotypistki naszego upełnomocnionego posła na Wyspach Złodziejskich!

— Danserzy wymienieni przez pana aranżera opuszczą salę! — woła Wysoki Komisarz

stawiała na porządku dnia. Jak siła przyciągania ziemi, panuje nad splotem wypadków, walk i zmagań się wzajemnych, niewidzany a przecież tak potężny interes klas posiadających.

Wykazuje to również powstanie styczniowe. Niechęć warstw górnych, tchórzliwe oglądanie się za pomocą zagranicy, wypatrywania zmiłowania boskiego, czyto u Napoleona Małego, skrytobójczego mordercy — republiki francuskiej i inicjałów sojuszu Francji z moskiewskim barbarzyńcą, czyto u Anglji kramarskiej, która — wszak — była duszą kontrrewolucyjnej koalicji za czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Napoleona Wielkiego!...

A wreszcie przyszła fala walk wolnościowych — wtargnęła w granice państwa carów. Przyszła pierwsza rewolucja 1905 roku! I czyż nie byliśmy świadkami tego, jak posiadające klasy Polski haniebnie złożyły do archiwum wszelkie ideały i porywy do zdobycia niepodległej Polski? Czyż w Dumie "carskiej" nie składali rzecznicy tych klas przysięgę wierności Moskwie carskiej "bez zastrzeżeń".?

I czy nie robili rzecznicy ci tych wyznań bezecnych z daleko większym cynizmem, niż dawni rzecznicy szlachty, którzy ani w 1831 ani w 1863 r. nie dosięgli tych granic upodlenia wobec caratu, co przedstawiciele posiadających klas Polski w Dumie petersburskiej?

Na szczęście! — jednak, rozwój dziejów, nowoczesny rozwój społeczno-ekonomiczny i polityczny dokonał wielkiego dzieła w Polsce. Z chwilą największego upodlenia członków — warstw polskich, kiedy to cara Mikołaja Ostatniego — nie przeczuwając tego wcale, że to już car ostatni — Warszawa "patrjotyczna" witała hołdem wiernopoddańczym, jakim nie żadnego ze swych królów polskich — na widownię dziejów wystąpił proletarjat socjalist., przednia straż budzącego się do życia — do walki samodzielnej ludu polskiego.

W podziemiach kryła się wyzwoleńcza myśl niepodległościowa polski. W podziemiach się kryła, ale żyła, krzewiła się, rosła, potężniała i żadne "moce piekielne" zdławić jej nie mogły!...

Przed oczyma zdumionego świata przesuwa się cały szereg bohaterów, przechodzi falanga rycerzy niezłomnych, których myśl największy z pośród nich, Montwiłł Marceli — wśród martwej wówczas ciszy na stokach cytadeli — wypowiada w okrzyku: "Niech żyje Niepodległa Polska"!

A kiedy rok 1914 przyniósł światową burzę wojenną, w której odmętach zginąć miały wielkie, niezachwiane — zdawało się — w swej mocy potęgi świata — kiedy wicher błyskawic i piorunów przeciągać począł przez całą Europę i przez polskie ziemie — czyż to nie z tych podziemi rewolucyjnych wyszły zastępy bojowników o niepodległość Polski, czyż to nie w podziemiach działał i myśl niepodległościową i czyn niepodległościowy wykuwał wódz tych bojowników, Giuseppe Piłsudski, jeden z tej wielkiej rodziny Józefów Garibaldich, — którzy walkę o demokrację i wolność złączyli z walką o niepodległość swego narodu?!

To byli nieodrodni bracia tych wielkich druhów, którzy z Polski —

. . . . . „zrobili nazwiska

Pacierz, co płacze i piorun, co błyska"!

I wówczas kiedy Dmowski swe nadzieje opierał na manifestacjach Mikołaja Mikołajewicza, wówczas kiedy Paderewski na francuskich i angielskich sojusznikach cara krwawego budował swe marzenia o Polsce, wówczas kiedy wielki bojownik Narodowej Demokracji, Stanisław Grabski wielkorządcy Galicji Wschodniej, grafowi Bobrińskiemu — w swym haniebnym memorjale — ofiarował całą Galicję po San na pożarcie Moskwie a całą Polskę pod opiekę caratowi — wówczas jedynie proletarjat socjalistyczny Polski był rzecznikiem i bojownikiem nieprzejednanym i niezachwianym niepodległej Polski.

A rok 1920? Któżto czyło stawił hordom bolszewickim, które utartym szlakiem Paszkiewicza szły na Polskę, by zdławić jej niepodległość? Czyż wielbiciele Moskwy carskiej nie uciekli do Poznania „wyczekując spokojnie, by najazd moskiewski zalał Warszawę, by stworzyć swej nowy rząd?! Czyż to nie Piłsudski i nie ofiarne zastępy ludu robotniczego — wsi i miast — ocaliły wówczas Polskę?! Nikt tego wiekopomnego wypadku nie wymaże z dziejów nowoczesnej Polski! Nie dokona tego żaden "cud"*).

— — — —

) Arcyb. ks. Theodorowicz twierdzi, że "cudu nad Wisłą" dokonała Matka Boska. Dziwi mnie jedno: czemu Matka Boska spóźniła się o sto kilkadziesiąt lat?! Czemu nie oszczędziła stuletniej męki Polsce porozbiorowej!

M. HANKIEWICZ.

O położeniu gospodarczem - przed partyjnym kongresem!

Premjer Skrzyński zamiast ferji świątecznych, osobiście zbliżył się, a nawet konferował z przemysłowcami i organizacjami robotniczemi na temat zastanowienia fabryk i bezrobocia, które w samej Łodzi dotyczy 50.000 robotników. Premier, który zamiast wypoczynku świątecznego, jedzie do kopalń, na teren gospodarczej klęski, jest dla demokratycznej Polski pięknym nabytkiem. Czyn pochwały godny! Ale jaką ulgę premier Rządu przyniósł maluczkim w dzień wigilijny, kiedy bieda robotnicza uwydatniła się na tle rozjaśnionych pałaców, will i miast: Katowic, Sosnowca i Łodzi? Jednem słowem tę pociechę, te świąteczne życzenia określić można: "wytrwać".

Ale premier wraz z członkami Rządu, jakby łamiąc się opłatkiem z społeczeństwem, wyraził opinję dziennikarzom, którą druty telefoniczne rozniosły po kraju, na temat położenia państwa i planów rządu, a co znowu streścić można jednem zdaniem: "oszczędność, żadnych inwestycji".

Czy to są drogi do uruchomienia przemysłu, życia gospodarczego, czy to są drogi do zniesienia bezrobocia?

KTO OSZCZĘDZA I NIE INWESTUJE, TEN NIE DAJE PRACY,

siedzi z założonemi rękoma i rozszalałemu głodowi się przypatruje! Ten nie nie oszczędza! Bo wydawanie setek miljonów na bezrobotnych nie jest oszczędzaniem, ale podwójnem marnotrawieniem kapitałów, — które można o wiele lepiej użyć i ulokować. Wytrwać można, skoro jest jakiś cel, linja, akcja, w przeprowadzeniu której musimy wytrwać pewien określony czas, potem następuje ulga, odprężenie położenia gospodarczego, w tym wypadku!

Dziś nie ma czasu na półśrodki. Stoimy nad przepaścią! Jeszcze jeden krok, a leżymy!

Cóż ministrowie mówili dziennikarzom? Jen. Żeligowski ani słowa nie wspomniał o jednorocznej służbie, zniesieniu 30.000 ordynansów, 5.000 muzykantów, 10 drukarń, 800 oficerów tylko w swojem ministerstwie, 1000 różnego rodzaju pań-nierobów, ani słowa nie słyszeliśmy o środkach zapobiegawczych złej administracji wojskowej, przeciw oszustwu, o zaniechaniu polityki monarchistyczno-endeckiej, robienia z dostaw wojskowych środków handlu politycznego itd.

Minister spraw wewn. ani słowa nie mówił o załamowaniu bicia i nadużyć P. P., o dążeniu do szłabu wytrawnych, uczciwych i dobrze płatnych urzędników, o zredukowaniu 260 urzędników w samem ministerstwie do 50 proc., którzy zajmują 165 pokoi i 67 telefonów, czyli jeden telefon obsługuje aż 4 urzędników. "Warszawiści i warszawistki" tylko telefonują.

Wydano na świąteczne remuneracje 512.000 zł.! W wojsku remuneracje, w policji remuneracje, urzędnikom państwowym też remuneracje — czy to ktoś słyszał?

Czy maszyna administracji państwowej, to zyskowne, kapitalistyczne przedsiębiorstwo? Przedsiębiorstwo takie płaci remuneracje, ale wtedy, skoro zamyka rok z zyskiem — a my przecież bankruci!

Minister Raczkiewicz nie wspomniał nam czy pohamuje nadużycia P. P. w gospodarce, przy dostawach, skoro dodamy, że konna policja zamówiła siodła w... Niemczech!

Minister Skarbu nie rozwinął żadnego planu, poza obietnicą zmniejszenia stopy procentowej przy kredytach oraz zapowiedział jakieś niejasne redukcje, a redukować potrzeba, skoro zapodamy urzędowe następujące cyfry:

W kancelarji cywilnej Prezydenta jest zajętych			190	osób
„ Sejmu i Senatu	„	„	153	„
„ Prez. Min. z podl. urz.	„	„	515	„
„ Min. S. Wewnętrzn.	„	„	268	„
„ „ Zagraniczn.	„	„	365	„
„ „ Skarbu	„	„	550	„
„ „ Sprawiedliwości	„	„	220	„
„ „ Koleji	„	„	440	„
„ „ S. Wojskowych	„	„	7 728	„
„ „ Pracy i op. społ. z podl. urzęd.			963	„
„ „ Rolnych reform	„	„	1.368	„
„ „ Rolnictwa i Dóbr państw.			10 951	„
Razem . . .			23.711	osób

z zupełnem pominięciem trzech ministerstw z braku cyfr oraz zacytowaliśmy tylko cztery ministerstwa z podległymi urzędami, a skoro dodamy, że cały korpus pocztowo-telegraficzny wynosi 26.812 osób, wojsko 320.000, policja 37.000, Korpus Ochr. Pogr. 20.000 osób, następnie kolejarze, saliny, kopalnie węgla, soli, nafty, fabryki, banki etc. można śmiało zapodać milion osób, bez rodzin, pobierających każdego miesiąca pobory stałe i etatowe!

Czy ta cyfra nie jest godną zastanowienia się, omówienia i poważnych redukcji?!

Chłop nie dostał ziemi, ale 1368 osób urzęduje i w r. 1926 z powodu braku kredytów na parcelację, na techniczne inwestycje chłop znowu morga ziemi nie zobaczy, mimo uchwalenia reformy — tak min. Radwan dziennikarzom oświadczył.

Minister koleji ogranicza zamówienia, zakupy i reparacje wobec tego przemysł metalowy, fabryki wagonów staną, bezrobocie się powiększy.

Jednem słowem Rząd koalicyjny nic nie będzie

Oszczędnościowy, mrugając figlarnie w stronę naszego nowego doradcy finansowego z Ameryki.

— Para za parą! Z życiem!...

— — — — — — — —

Maskarada.

Maska - rada.

— Maska—rada—da! Da, da, da! Hop; dziś, dziś!...

— Jak pan pojmuje tę kaamburową spiewkę? — pyta obrażona anielica, jakiegoś pana we fraku.

— Naturalnie, że w złotych polskich — odpowiada frak.

— Phi! — wydyma anielica usteczka z pogardą. — W złotych? Mnie pan na to nie weźmie. Dolar, to grunt, mój panie!...

— — — — — — — —

Sunie korowód masek.

Czy znasz weneckie zapusty?...

Pst! Grupa urzędników państwowych z obciętą mnożną, tańczy „Taniec cieni"... Widzicie owe potwornie wychudłe kościeje, klapiące w ukłonach piszczelami z pod łachmanów?

— Odtańczymy jeszcze przed P. T. Publicznością najnowszy „Taniec nędzy" — zapowiada najstarszy wiekiem urzędnik VIII. stopnia na szczeblu „C".

— Redukcja! — woła ochrypłe aranżer.

— — — — — — — —

Najliczniejsza grupa bezrobotnych masek plątała się niepotrzebnie po sali i przeszkadzała tańczącym.

Z pod otworów masek świecą z głodu iskrzące się oczy, a usta krzywi grymas goryczy i zawiści.

Bezrobotni stanęli zwartą ławą, tamując przejścia i przeszkadzając beztroskliwie tańczącym parom.

Za nimi ustawiła się malowniczo falanga inwalidów, nędzarzy i hołoty wszelakiej „bez stałego miejsca zamieszkania"

Wśród tonów upojnej muzyki i gwaru rozbawionej czeredy, rozlega się nagle ostry i przenikający okrzyk: chleba!

— Hej! czy tu nie ma policji państwowej i kilku granatów gazowych? — woła jakiś spasiony frakowiec. — Hej! policja!

— — — — — — — —

Zabawa wre w całej pełni.

Hop- dziś- dziś! Hop- dziś- dziś!

*

Trudno-by przeżyć ten karnawał, gdyby nie wiara w Popielec, co przyjść musi, aby przepędzić na cztery wiatry grajków i dansetów.

Myśmy o Popielcu, stojąc na progu karnawału. On przyjść musi.

—:::—

inwestować, będzie oszczędzać i redukować. Co będzie redukować — nie wiemy. Ale w takim razie nie ma nadziei na roboty, pracę i zarobek, jest pewna nadzieja na bezrobocie i głód! Położenie gospodarcze beznadziejne! I tak dalej być nie może! Takiego położenia nie zdzierżymy!

Co setny obywatel ma projekt na poprawę położenia, a wszyscy dzielą się na dwa obozy: jedni radzą pożyczki zewnątrz państwa, inni wewnątrz, zapominając, że ani jednej, ani drugiej nikt nie daje i nie chce dać, a projekty różnych Wassungów są dobre na święta, kiedy rodak się obje i chce patrjotycznie popłakać.

A jednak ratować się trzeba w następującym kierunku: a) ratować złotego zapomocą już przyznanych pożyczek; b) ratować chłopa przez masowe oddanie mu ziemi — warsztatu pracy i żywienia; c) zorganizowania przez państwo emigracji i opieki nad emigrantami w przemyśle naftowym, którego nie wskrzesimy, skoro nie ma w kraju ropy, a na szukanie nowych źródeł nie ma funduszów; w przemyśle manufakturowym, który powstał przed wojną, dla rynku zbytu wschodniego, Rosji, dziś absolutnie na długie dziesiątki lat zamkniętego; dla przemysłu metalurgicznego, który wybujał podczas inflacji marki, a który nie ma pokrycia robót w kraju, a poza krajem nikt nas nie potrzebuje, nie woła i jesteśmy za drodzy wobec naszych złych, niewspółczesnych urządzeń technicznych, drogich i licznych dyrektorów fabrycznych, braku obrotności i fatalnej kalukulacji; w przemyśle górniczym, o ile nie zdobędziemy rynku zbytu dla węgla, cyny, wosku i soli. Na emigracji rozumnej, przez państwo zorganizowanej i chronionej, przeprowadzając zasadę, że emigrant to dobry syn, który jest zmuszony ojcowiznę opuścić, bo matka nie ma dla niego łyżki strawy — korzystamy kilkakrotnie, bo odprężamy bezrobocie, emigrant podnosi stopę życiową, emigrant posyła do kraju dolary i funty szterlingi, inwestuje się, emigrant dużo się uczy i wraca do kraju z ogromnym zasobem wiedzy fachowej i ogólnej. Na emigracji przedwojennej z Małopolski i Kongresówki tylko zarobiliśmy!

a) Przez uproszczenie administracji państwowej i zaniechanie wzorów zaborczych i francuskich, które były i są najgorszymi i potępienia godnymi.

c) Przez redukcję natychmiastową i rozumną niezmiernej ilości urzędników, którzy absolutnie nie nadają się na urzędników z braku fachowych i moralnych kwalifikacji.

f) Przez najostrzejsze i w postępowaniu skrócone kary na łapownictwo i nadużycia z chęci materjalnego zysku.

g) Przez radykalną zmianę obecnego militaryzmu na obronę państwową.

h) Przez inicjatywę samorządów i przemysłu o pożyczki zagraniczne na własne inwestycje i za własną poręką.

Oto nasze zdanie i materjał dla delegatów na XX. Kongres P. P. S, gdzie te sprawy gruntownie omówione będą i być muszą.

Zabił kolegę za policzek.

W ostatnich dniach odbyło się kilka rozpraw o zabójstwo. Obrońcy oskarżonych we wszystkich wypadkach odnieśli sukcesy, gdyż zbrodniarze zostali przeważnie skazani od 6—10 miesięcy więzienia.

Rozprawy wykazały jednak, że zbrodnie te zostały dokonane najczęściej z błahego powodu. Rzuca to ponury cień na stan moralności środowisk, w których zdarzają się te wypadki. Należałoby przeto poważnie pomyśleć nad naprawą tych potwornych stosunków.

Wczoraj stanął przed trybunałem orzekającym 16-letni Oleksa Kuroczko, z Smerekowa. Dnia 6. sierpnia br. uderzył go w twarz rówieśnik jego Michał Hawryluk. Kuroczko nie wiele myśląc, uderzył H. trzykrotnie laską zaopatrywaną gałką mosiężną po głowie. Hawryluk stracił natychmiast przytomność. Odwieziony do szpitala w Żółkwi zmarł wkrótce wskutek załamania czaszki i krwotoku wewnętrznego.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał K. na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozprawę przewodniczył r. Dworzak, oskarżał prok. Rusin, bronił dr. Dawydiak.

—:::—

Od Administracji.

Z powodu bardzo znacznego wzrostu kosztów wydawniczych i papieru, jesteśmy zmuszeni od 1-go stycznia 1926 podnieść cenę prenumeraty w następujący sposób:

pren. miesięczna bez dostawy	4'20 zł
pren. miesięczna z dostawą lub przesyłką pocztową	4'50 zł
zagranicą	6'50 zł

Cena pojedynczego egzempl.:

20 gr.

Upraszamy tych P. T. przenumeratorów, którzy już wpłacili prenumeratę za styczeń o dopłatę różnicy.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 stycznia

ŻYCZENIA NOWOROCZNE śle wszystkim Towarzyszom, Przyjaciołom i sympatykom naszego pisma REDAKCJA.

Z POWODU ŚWIĘTA NOWEGO ROKU następny numer Dziennika Ludowego wyjdzie z druku w niedzielę o zwykłej porze.

OTWARCIE WYSTAWY CECHU "JEDNORÓG" nastąpi w niedzielę, dnia 3. stycznia o godz. 11 w poł. w salonach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w gmachu Muzeum Przemysłowego. Biorą w niej udział artyści malarze: W. Augustynowiczówna, S. Dąbrowski, J. Fedkowicz, J. Hryńkowski, W. Krzyżanowski B. Orszulski, J. Rubczak, W. Zawadowski S. Żurawski oraz art. rzeźbiarz S. Popławski.

Otwarcie wystawy tego nowego bardzo poważnego zrzeszenia artystów zgromadzi w salonach Towarzystwa sfery kulturalne naszego miasta.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 8.10 zł. W wolnych obrotach płacono dolary 8.50—8.45 zł.

GMINA WYZNANIOWA izraelicka otwiera w niedzielę, dnia 3. stycznia 1926 o godz. 11-tej przedpoł. przy ul. Szpitalnej l. 31, herbaciarnię dla ubogiej ludności bez różnicy wyznania.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI PRZY PRACY. Karol Tracz, robotnik zatrudniony w drożdżarni w Lesienicach, przy pracy dostał się między tryby maszyny przyczem doznał ciężkich obrażeń. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Łukasz Czuczura, rzucając śnieg do otworu kanałowego opodal kawiarni wiedeńskiej, pośliznął się i wpadł do kanału, przyczem doznał licznych kontuzji i złamania nogi. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

OKRADZENIE URZĘDU POCZTOWEGO. Lwowską policję powiadomiono, że nieznani sprawcy nocą włamali się przez okno do urzędu pocztowego w Pasiecznej pow. nadwórniańskiego, gdzie skradli ponad 72 zł., znaczków pocztowych na kwotę 134.68 zł.; pieczęcie, 10 listów poleconych, 2 pakunki i inne rzeczy. Włamywaczy nie zdołano wykryć.

WIEJSCY TERORYŚCI. 16-letni Dmytro Jastrzębski szedł wieczorem z Dzibułek do Strumiatyna, pow. żółkiewskiego. W polu z za sterty zboża, wyszło naprzeciw niego dwóch osobników uzbrojonych w karabiny, którzy zatrzymali Jastrzębskiego. Jeden z nich polecił J. udać się do właściciela folwarku Henryka Romanowskiego i zapytać się go, czy zjadł on już świnię, którą obaj mu zabili. Również nakazali J. powiedzieć dziedzicowi, że spalą mu wkrótce dom, stodołę i stertę ze zbożem. Indywidua te odeszły następnie w kierunku lasu.

Wywiadowca lwowskiej policji Kierobko, przeprowadzając śledztwo ustalił, iż osobnikami tymi byli Józef Bar, fornal i Krzysztof Zygmunt gumienny, zatrudnieni właśnie na folwarku Romanowskiego. Obaj w celu zmylenia śladów poczernili sobie wąsy i ubrali się w cudze ubrania. Aresztowano ich i odstawiono do sądu.

WIEJSCY NOŻOWCY. 38-letni Tomasz Białko, zam. w Sokolnikach, w bójce ze swymi sąsiadami został czterokrotnie zraniony nożem w pierś przez Pawła Dziaka i Kazimierza Skowrona. Białka przywieziono w stanie groźnym do szpitala we Lwowie, nożowców zaś aresztowała policja.

NIEBEZPIECZNE PODMUCHY WIATRU. Wczoraj w nocy wiatr zerwał z dworca głównego kilka dachówek, które spadły na szklany sufit poczekalni III. klasy, przyczem zbiły 35 szyb. Na szczęście nikt z pasażerów nie doznał szwanku.

ZAMACH SAMOBÓJCZY INWALIDY. Klemens T., inwalida, zam. w Warszawie bawiąc we Lwowie, usiłował struć się wczoraj popołudniu esencją octową w bramie jednej kamienicy przy ul. Gródeckiej. Pogotowie rat. odwiozło desperata do szpitala.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Teofilę Filiszczuka i Michała Kowaczka osadzono w areszcie za wywołanie awantur w stanie pijanym.

Kazimierza Strohala aresztowano pod zarzutem oszustwa, popełnionego na szkodę Emilji Topelowej, właścicielki kiosku przy ul. Dojazdowej.

18-letnią Julję Bilewicz aresztowano za wałęsanie się po ulicach miasta.

OFIARA GOŁOLEDZI W OGRODZIE KOSCIUSZKI. Posterunkowy Kaczmarek, przechodząc wspomnianym parkiem, spostrzegł leżącą omdlałą kobietę, która, jak się następnie okazało, pośliznęła się, a upadłszy złamała rękę. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ofiarę gołoledzi do szpitala.

NAGŁY ZGON. 69-letni Konstanty Bychałowicz, majster szewski, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 45 zmarł wczoraj wieczorem nagle na udar sercowy.

POŻAR SUFITOWY. Wczoraj w południe zapalił się sufit w mieszkaniu Leji Lebmanowej w realności przy ul. Weteranów l. 6. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY: W. W., funkcjonarjusz M. K. E. 5 zł

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja Dziennika Ludowego.

—:::—

Przymusowe macierzyństwo w Niemczech.

BERLIN. (Wolff). Komisja prawnicza parlamentu Rzeszy obradowała niedawno przez dwa dni nad wnioskiem socjalnych demokratów proponującym zniesienie paragrafu z ustawy karnej, dotyczącego spędzenia płodu. Wniosek brzmi:

Określone §§ 218 i 219 kodeksu karnego czynności nie podlegają karze, o ile podjęte zostały przez państwowo uznanego lekarza w przeciągu trzech pierwszych miesięcy po zajściu kobiety w ciążę.

Wniosek uzasadniał socjalista, dr. Moses, podnosząc, że powyższe paragrafy kryją w sobie wyjątkową ustawę skierowaną przeciw żonie robotnika, skutkiem czego wyroki w tych sprawach stają się wymiarem sprawiedliwości, a właściwie niesprawiedliwości klasowej.

W debacie socjaliści wskazywali na to, że właśnie wniosek ich wypowiada się za świętością macierzystwa.

Przemawiając z ramienia rządu, dyrektor ministerjalny Bunke przytoczył następujące dane statystyczne: w r. 1923 oskarżono 4216 osób, z tych uwolniono 657, skazano 3565. Z pomiędzy tych ukarano aresztem 83 osób, więzieniem ponad rok 255, więzieniem od 3 miesięcy do 1 roku 1444, reszta otrzymała niższe kary.

W głosowaniu odrzucono wniosek socjalistów 14 głosami przeciw 12.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Noworoczny raport św. Mikołaja!

Przez drogę mleczną, gwiazdami złotemi zasianą, wrócił Staruszek sędziwy, po uciążliwej pielgrzymce na ziemi, na swe, kwieciste, pełne słońca niwy, owite w czyste błękitów lazury, kędy przecudne dźwięczą niebian chóry.

— — — — — — —

Wrócił, lecz smutny Staruszek, z podróży! i widać było, że nie był rad z siebie... że jakaś troska jakiś smutek duży dręczył Świętego, nawet i tam... w niebie! A kiedy Stwórca kazał sprawozdanie złożyć, rzekł krótko: — Źle — Wszechmocny Panie!

— — — — — — —

— Źle jest! — No! Cóż tam? — Pyta Pan łaskawy. — Tak się uparłeś wśród ciężkiej zamieci, do Twojej Polski zajrzeć, do Warszawy! pobłogosławić małe, polskie dzieci... a wracasz chmurny!? Cóż się w Polsce dzieje?... — A Starzec Święty wyszeptał: — Złodzieje!! .

— — — — — — —

I siwa broda zadrgała nerwowo... łzy, sznurem pereł spłynęły po twarzy. Przez długą chwilę chwiał sędziwą głową, w niebiańskich oczach gniew cichy się żarzy... Wreszcie powtórzył: — O! Panie! Dokładnie mówię Ci: — W Polsce, kto może — ten kradnie!

— — — — — — —

Łaskawy Stwórca zatroskał się srodze i do Staruszka tak rzecze po chwili: — Na to się jednak stanowczo nie godzę! — Dobrze wiem przecie, że i tacy byli, co z uczciwości w Polsce byli znani!

— — — — — — —

I znów zaległo wśród niebian milczenie... W tem rzecze Stwórca z przejasnem obliczem: — Za to Ojczyznę kochają szalenie! Tego mi — Starcze — nie osłabisz niczem!!

— O! Tak! — rzekł Starzec — ta miłość w narodzie jest... w narodowym, przeważnie obchodzie!

— — — — — — —

— Wtedy to — Panie — a sam to widziałem — każdy z Polaków, kiedy już ma... w głowie szermuje gęsto "Czynem", "Ideałem"... Te piękne hasła w każdem dźwięczą słowie! Lecz ta zapału fala rychło minie, gdy się mówiący wytrzeźwi... po winie!!

— — — — — — —

— A po trzeźwemu zupełnie inaczej!!... Polska — to frazes pokryty już pleśnią! To ród parjasów bezwstydnych żebraczy, co bez szemrania swą niewolę prześnią! Dla których dawniej stokroć lepiej było, gdy sen o wiośnie śnili... pod mogiłą!

— — — — — — —

Pochylił Stwórca głowę swoją boską... promienne oczy dziwnym nakrył cieniem, co na przejasnem czole osiadł troską i spytał, zwolna, z głębokiem westchnieniem, patrząc na Starca swym wzrokiem promiennym: — A cóż tam z polskim... Sejmem suwerennym!?

— — — — — — —

Starzec zaszeptał: — Otóż to... że „ właśnie — schwyciłeś Panie myśli moich wątek!... Otóż to — Panie — sława Sejmu ...gaśnie! Tam pierwszą myślą prywatny majątek!... Jeśli biednego spotkasz — Panie — posła, ochrzczą go inni strasznem mianem... osła!

— — — — — — —

Mocno zasępił się Bóg przy tej sprawie i, że Staruszka nie rad posłannictwa, zawołał szorstko: — Wszak dotąd w Warszawie często widziałem uczciwe stronnictwa, co zawsze stały na honoru straży! Potępiać chyba nikt się ich nie waży!?

— — — — — — —

— Nie! Panie! — odparł Staruszek wiekowy. — Nikt! Zacnych ludzi tam się... znosił jeszcze! i jest ich sporo! Lecz rozsądek zdrowy warcholstwo w swoje pochwyciło kleszcze! Więc bez przerwy na zacnych ujada, wołając groźnie: — Opozycji... biada!!!

— — — — — — —

— Jednak — rzekł Stwórca — gdyby wszyscy ławą w jedności, zgodzie, stanęli do pracy, wnetby rozegrzmiał nad polską Warszawą zew: — Najdzielniejszym narodem — Polacy!!

— Ach! To... utopja — Panie — oczywista, gdzie posłów pięćset, a stronnictw czterysta!

— — — — — — —

Starzec już odszedł, a Stwórca w zadumie w księgę wyroków popatrzał otwartą, szepcąc: — Więc Polska być wolną... nie umie!!.. Swojej wolności wręcz nie była wartą!! Anim nie myślał!!... Aż tyle "swołoczy"!! — Westchnął i zakrył smutne, boskie oczy...

SFINKS.

Wielka manifestacja bezrobotnych w Łodzi.

ŁÓDŹ, 31. 12. (Pat.) Wczoraj koło południa przybył przed gmach województwa tłum bezrobotnych sezonowych w liczbie około 1.000 osób. W myśl polecenia p. wojewody nie czyniono bezrobotnym żadnych przeszkód i dopuszczono ich bezpośrednio pod gmach. Ponieważ p. wojewoda wyraził życzenie odbycia rozmowy z delegacją wybranych, wyłoniono na miejscu taką delegację w liczbie 12 osób. Delegacja udała się do p. wojewody, który ją natychmiast przyjął. Delegacja zażądała rozciągnięcia na bezrobotnych sezonowych ustawowych zasiłków także i w czasie t. zw. martwego sezonu, w międzyczasie zaś dopóki sprawa nie będzie załatwioną, rozciągnięcia na tych bezrobotnych akcji doraźnej w formie rozdania środków żywności i węgla, z której to pomocy korzystają w Łodzi inni bezrobotni. Pan wojewoda przyrzekł delegatom, że akcja doraźna będzie natychmiast zastosowana także do bezrobotnych sezonowych, co się zaś tyczy normalnych ustawowych zasiłków, to w sprawie tej toczą się w tej chwili rokowania w ministerstwie pracy. Rokowania delegatów z p. wojewodą trwały około godzinę i nie zostały zakłócone najmniejszym incydentem. Delegacja wyraziła swoje największe uznanie dla pana wojewody za to jego stanowisko. — W międzyczasie jednak wśród zebranego tłumu zaczęli się uwijać agitatorzy, rozdając odezwy komunistyczne. To też, gdy delegacja powróciła, nie mogła już spokojnie zdać sprawy z przebiegu rozmowy z p. wojewodą gdyż tłum zaczął się zachowywać niespokojnie i wnosząc okrzyki, starał się wedrzeć do gmachu województwa. Wobec tego musiała interwenjować policja. Wkrótce udało się zebrany tłum rozprószyć. W czasie usuwania tłumu wybito kilka szyb w gmachu województwa. Policja nie zrobiła użytku z broni.

Mały fejleton.

PIES I KOT.

(Legenda indyjska).

Pod Bombajem zapłonęły dwa stosy. Od stosów wzbiły się ku niebu szare kłęby dymu wyszli dwaj ludzie, w białych szalach i stanęli przed tronem Bramy. Stanęli i padli na twarze.

— Witajcie pątnicy, którzy skończyliście swą drogę — rzekł do nich Brama.

I zwróciwszy się do jednego z nich zapytał.

— Wskutek czego umarłeś?

— Umarłem z rany — odpowiedział człowiek, — i z tego, że nikt mi jej nie przywiązał. Szedłem pustą bezludną drogą, niosąc kupiony w mieście chleb; potknąłem się, upadłem dłem i nadziałem się na własny nóż, który miałem za pase. Leżałem brocząc krwią. Ten oto człowiek przechodził przypadkiem obok mnie, zatrzymał się, popatrzył, jak krew mi uchodzi lecz rany nie opatrzył.

— Dlaczego nie uczyniłeś tego? — zapytał zdumiony Brama, zwracając się do drugiego człowieka.

Ten spojrzał na Bramę, rozszerzonemi ze zdziwienia oczyma.

— Wielki Bramo! czyż nie widzisz, że on nosi na głowie zawój jedwabny, a ja mam na czole kółko czerwone?

— Widzę! — odparł Brama, — ale co to ma do rany?

Człowiek zdumiał się jeszcze bardziej.

— On jest pars, a ja jestem czcicielem ognia Czyż czciciel ognia może ratować parsa?

— A ty od czego umarłeś? — zapytał go Brama.

— Z głodu — odpowiedział czciciel ognia — Szedłem znużony, wycieńczony, zobaczyłem jak jego krew uchodzi, upadłem obok niego i umarłem z głodu.

Przecie gdy upadłeś twoje bochenki chleba się rozsypały — zapytał Brama parsa.

— To też umarł z głodu, leżąc obok chleba odpowiedział pars.

— Dlaczego nie jadłeś — zapytał Brama parsa.

Ten skłonił się i podniósł wyżej czoło, aby Brama mógł lepiej zobaczyć czerwoną plamę na jego czole.

— On nosi na głowie biały zawój, ja mam na czole namalowane czerwone kółko! Czyż czciciel ognia może jeść żywność parsa?

Pomyślał Brama i rzekł:

— Cierpieliście wiele, potrzebujecie spokoju. Uwalniam was od ciężaru istnienia. Obydwóch was czeka nagroda, przeznaczona dla zmęczonych — wielka milcząca Nirwana.

Pars padł na kolana i zawołał z płaczem.

Dla wszystkich, którzy żyli niema słodszej nagrody nad spokój nieistnienia. Czy jednak o wielki Bramo, którego czciłem jak samą sprawiedliwość, obydwóch nas pogrążysz w jednej Nirwanie?

— Nirwana jest tylko jedna! — odrzekł Brama z uśmiechem. Cierpień jest wiele, spokój — jeden tylko. Istnień jest wiele, nieistnienie — tylko jedno.

— Pocóż istnieje tyle dróg, jeżeli wszystkie prowadzą do jednego celu? — zawołał pars przerażony. — Każdy z nas szedł w inną stronę! Ja składałem na ofiarę kwiaty, on niecił ogień. I teraz obaj mamy pójść do jednej Nirwany? To nie może być! Ja nawet nieistnieć nie chcę obok niego.

—:::—

Wielka afera oszukańcza.

WARSZAWA, 31. 12. (AW). Wykryto tu wielką aferę handlową, sięgającą kilkuset tysięcy złotych na tle transakcyj przeprowadzonych przez fikcyjny dom handlowo-przemysłowy "Ranit". Firma ta, reklamując się wspaniałymi cyrkularzami, nawiązała szereg stosunków handlowych, zakupując wszelkie towary jakie się dało i pokrywając je fikcyjnemi wekslami osób i firm nieistniejących z terminem płatności w grudniu. Obecnie cała sprawa wyszła na jaw i okazało że właściciele rzeczonej firmy Fürstenberg, Bocheński i Harding już dawno znikli z Warszawy.

25 proc podwyżki cen tytoniu.

WARSZAWA, 31. 12. (AW). Z dniem dzisiejszym wchodzą w życie nowe ceny papierosów i wyrobów tytoniowych. Podwyżka dochodzi przeciętnie do 25 proc. i dotyczy najbardziej rozpowszechnionych gatunków.

—:::—

Ofiary pracy.

LONDYN, 31. 12. (Pat.) Z Eaglepaiss (Texas) donoszą, że wskutek wybuchu gazów ziemnych w kopalni Palan zasypanych zostało z górą 50 górników. Wybuch nastąpił w sobotę ub. tygodnia. Dotychczas udało się wydobyć ciała 42 zabitych.

Czy „ciężkie" warunki pożyczki?

WARSZAWA, 31 grudnia. (AW.) Przybyły wczoraj z Warszawy prof. Kemmerer udzielił wywiadu współpracownikowi żydowskiego — "Momentu" m. i. oświadczył on, że pogłoski o rzekomo specjalnie ciężkich warunkach pożycz. zagran. nie mają żadnych podstaw.

—:::—

Huragan w Berlinie.

BERLIN, 31. grudnia. (Pat.) Dziś zerwała się tu gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. W parkach publicznych drzewa zostały powyrywane z korzeniami. Spadające z domów cegły i odłamki tynku pod wpływem burzy zraniły cały szereg osób.

—:::—

Komunikaty.

× KOŁO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ P. P. S. W sobotę, dnia 2. stycznia 1926 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu Koła, Rynek 8. I. p. tow. Piaskowski Stanisław wygłosi odczyt p. t.: "Dążenie Socjalizmu".

—:::—

Socjalizm polski w Czechosłowacji.

(Koresp. własna).

FRYSZTAT, w grudniu 1925.

Śląsk Cieszyński brał od lat trzydziestu z górą wybitny udział w polskim ruchu robotniczym. Prawie równocześnie z ruchem socjalistycznym w Małopolsce, rósł i potężniał ruch socjalistyczny na Śląsku.

Poseł tow. Reger w swej broszurze p. t.: „Równość" o tej sprawie pisze; co następuje:

„Początki socjalizmu polskiego na Śląsku Ciesz. spotykamy dopiero

OKOŁO ROKU 1890.

Dopiero od roku 1892 znane nam są już coraz częstsze odwiedziny socjalistów polskich z Krakowa.

Gdy te częste przyjazdy z Krakowa na Śląsk okazały się zbyt kosztowne i uciążliwe gdy nadto górnicy polscy, stanowiący większość członków stow. „Prokop" stanowczo domagali się organizatora i referenta polskiego, przeniósł się tow. Reger we wrześniu 1895 roku na stałe na Śląsk.

Od tego czasu datują się pierwsze wystąpienia socjalistów polskich na Śląsku Ciesz. Przed rokiem 1890 bowiem agitatorzy socjalistyczni rekrutowali się wyłącznie prawie z towarzyszy czeskich, których języka ludność tutejsza tutejsza nie rozumiała.

Z przybyciem na Śląsk tow. Regera życie organizacyjne znacznie ożywiło się. W pamięci starszych górników i hutników tkwią o brzmie ruchy strejkowe: ekonomiczne i polityczne. Wówczas bowiem organizacje zawodowe stosowały często taktykę swoją do potrzeb organizacji politycznej. Jeden z pierwszych strejków wybuchnął w r. 1896, następny zaś w r. 1900. W owe czasy pracowała już w zagłębiu znaczna ilość inteligentów jak tow.: dr. Kunicki, dr. Seidl, Kłuszyńscy; którzy walnie przyczynili się do uświadomienia klasowego i narodowego tutejszego proletarjatu śląskiego. Wraz bowiem z uświadomieniem klasowem wzrastało uświadomienie narodowe.

ROZGORZAŁA WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ,

oraz zacięta walka o równe prawo głosowania do parlamentu austrjackiego, zakończone zwycięstwem klasy pracującej. Śląsk Cieszyński wysław wówczas dwóch posłów tow.: Regera i dra Kunickiego. Gdy jednak w roku 1907 tow. Daszyński dzięki oszustwom wyborczym szlachty galicyjskiej w Krakowie przepadł, został on po zrezygnowaniu przez tow. Regera, wybrany posłem ziemi cieszyńskiej.

Ale i sprawa niepodległości Polski nie była obcą robotnikowi śląskiemu. Proletarjat socjalistyczny brał wybitny udział w akcji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych w organizacji „Strzelca".

Także w akcji legionowej towarzysze śląscy brali wybitny udział.

W lipcu 1920 r. nastąpiło tragiczne rozstrzygnięcie sprawy śląskiej. Wielką połać kraju śląskiego, Rada Ambasadorów przydzieliła do Republiki czechosłowackiej. I znowu socjaliści polscy

WZIĘLI NA SIEBIE ZASZCZYTNE ZADANIE OBRONY POLSKIEJ LUDNOŚCI

przed persekucją władz czeskich, znowu walczyli o szkolnictwo nasze o polskość Śląska.

Ale wnet dał się odczuć brak wypróbowanych wodzów, którzy odeszli do Polski.

„Czerwony Śląsk Cieszyński" tracił jedną pozycję za drugą. Najwięcej wysiłków skierowano w celu obrony praw narodowo-kulturalnych. Stąd te wieczne kompromisy ze stronnictwami niesocjalistycznemi, które we wspólnej pracy narodowej niezawsze, tak jak my, przestrzegały neutralności. Stąd właśnie wzrost wpływów partji mieszczańskich polskich, a zarazem i partji komunistycznej.

Niedawne wybory do sejmu i senatu czechosłowackiego wykazały jasno, że nie wolno partji socjalistycznej pójść na każdy kompromis z mieszczaństwem. Czerwony Śląsk otrzymał obecnie posła sejmowego klerykała, który przyłączył się do agrarjuszy czeskich. Część towarzyszy naszych podczas akcji wyborczej stanowczo sprzeciwiła się tego rodzaju kompromisowi, lecz zwyciężył niestety, kierunek prawicowy. Proletarjat polski miał chyba prawo na mandat, który jednak otrzymał klerykał.

Obecnie socjalizm polski w Czechosłowacji, przechodzi kryzys, powstały na tle owego kompromisu wyborczego. Kompromis ten dał bowiem komunistom materjał agitacyjny do rąk, a komuniści umieją znakomicie korzystać z tego momentu. Utrzymują oni szereg sekretarzy-agitatorów w zagłębiu, podczas gdy P. P. S nie posiada żadnego stałego funkcjonarjusza. Aparat organizacyjny partji oddano w czasie wyborów do dyspozycji mieszanych komitetów wyborczych.

W poszczególnych miejscowościach dawni mężowie zaufania wogóle zaniechali roboty partyjnej. Przyczyniło się do tego i niespodziewane zwycięstwo komunistów, którzy otrzymali conajmniej 15 głosów socjalistycznych z powodu kompromisu.

Przed Polską Socjalistyczną Partją Robotnicza w Czechosłowacji leży zadanie wielkie. Musi ona odbudować dawne organizacje swoje i dążyć do osiągnięcia dawnych wpływów.

Komunizm wśród polskich robotników na Śląsku nie będzie miał racji bytu, jeśli polityka socjalizmu polskiego będzie prowadzona samodzielnie, niezależnie od czynników trzecich wrogich ruchowi robotniczemu.

—::—

Węgiel i zboże jako podatek.

Oby nie na papierze.

Onegdaj została przez sejm uchwalona ustawa, która może w znacznym stopniu przyczynić się do przetrzymania tych ciężkich chwil, jakie przeżywamy a nawet do zupełnego uzdrowienia finansów państwa. Mamy na myśli ustawę o płaceniu podatków i opłat skarbowych w naturze. Uchwałę tej ustawy poprzedził niezwykły a charakterystyczny incydent. Otóż na pierwszem poświątecznem posiedzeniu sejmu tow. Pragier zapytał dlaczego zwleka się z opracowaniem tej ustawy. Na to odpowiedział marsz. Rataj, że nastąpiło to wskutek nieoficjalnej opinji pewnego wiceministra (!), który oświadczył, że ustawa nie jest pilna! Niewiadomo, któremu to z wiceministrów z tą ustawą było niepolno, widzimy jednak, że gdyby nie przypomnienie posła socjalistycznego, ustawa byłaby ugrzęzła gdzieś w zakamarkach sejmu i może nigdy nie byłaby ujrzała światła dziennego.

Unicestwienie ustawy się nie udało, referent ks. Kaczyński (Chadek) przedłożył ją ubiegłego wtorku sejmowi w imieniu Komisji skarbowej, po uchwaleniu jej przez senat może ona w krótkim czasie wejść w życie.

Ustawa przewiduje, że o ile podatnik nie zapłaci zaległości podatkowych i skarbowych w 14 dni po terminie płatności, to zaległości można ściągnąć węglem lub zbożem. Ustawa taka ułatwia rolnikom zbyt zboża a właścicielom kopalń umożliwia pozbycie się węgla, którego nieraz całe góry spoczywają z braku odbiorców. Teraz nie będzie kłopotu. Jest 400 miljonów zaległości podatkowych. Setki miljonów z jakiemi zalegają baroni węglowi będzie można zwrócić w krótkim czasie i bez kłopotu, odbierze kolej, przedsiębiorstwa państwowe, czy armia.

Co się tyczy zboża, przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, ażeby nowych urzędów nie tworzył, ale by magazynował zboże za pośrednictwem intendantury wojskowej i władz samorządowych.

Ustawa obowiązuje na rok.

Idzie teraz o to, by niezależnie od pożyczki zagranicznej i od najbliższej konjunktury gospodarczej pobierano podatki w naturze. To jest w chwili obecnej kiedy brak pieniędzy obrotowych wyjście najlepsze.

Może nie wszystkim wiadomo, że w ostatnich dniach rządów Grabskiego brakło w kasach skarbowych pieniędzy. Nikt nie płacił podatków a podatki, to główne źródło dochodów państwa. Było tak źle, że rząd nie miał pieniędzy na wypłatę urzędników, i nauczycielstwa, że zalega po dzisiejszy dzień z opłatami za dostawy. Obcięto obecnie budżet, wprowadza się oszczędności w wydatkach państwowych obcina się pensje głodomorom urzędniczym wszystko dlatego, że wiele pieniędzy odpłynęło z kraju — na zbędne artykuły zagraniczne, ale przedewszystkiem dlatego, że wiele pieniędzy należnych państwu nie wpłynęło do kas skarbowych. Hrabia Badeni, na zebraniu w sprawie zbiórki złota powiedział, że zamiast złota należałoby ściągnąć zaległe podatki. Rozumiemy, że panu hrabiemu przykro by było oddać skarbowi rodzinne srebra czy perły, uwagi jego jednak nie były pozbawione racji. Kilkaset miljonów złotych za zaległe podatki niezawodnie ożywczoby wpłynęło na stan naszego pustego skarbu.

— — —

Tedy podatki w naturze. Naturaljami możnaby częściowo opłacać głodujących robotników i chłopów przy robotach kolejowych, przy regulacji rzek, budowie mostów itp. W r. 1925 w samej Małopolsce woda zabrała plonów na mil. zł., zniszczyła tysiące osiedli ludzkich, — pozbawiła dachu i chleba 300 tys. chłopów. Za zboże i kartofle pójdą teraz ci sami bezdomni chłopi do pracy przy regulacji rzek. B. Królestwo polskie jest na olbrzymich przestrzeniach pozbawione sieci kolejowej. Można rozpocząć budowę kolei, można rozpocząć inwestycje, oparłszy się na opłacaniu robót w naturaljach.

O ile ustawa nie będzie sanowana, jak ustawa o reformie rolnej.

Zjazd Nauczycieli Szkół Średnich.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W sobotę, dnia 2. stycznia rozpoczyna się w Warszawie Doroczny Zjazd Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Zjazd obejmie szereg ważnych dla nauczycielstwa i dla szkolnictwa naszego spraw. Działalność Związku była w ostatnim roku szczególniej ożywiona; intensywną akcję prowadził Związek w sprawie redukcji płac nauczycieli szkół państwowych; z inicjatywy Związku odbyły się zebrania Rad Pedagogicznych prawie wszystkich szkół, które wysłały szereg protestujących telegramów do Sejmu i Senatu. W początkach tego roku Związek wystąpił też ze stanowczym protestem przeciwko projektowi reformy szkolnictwa, zainicjowanej przez p. min. Grabskiego. W sprawie nauczycieli szkół prywatnych Związek prowadzi szeroką akcję o ubezpieczenia emerytalne. Wreszcie znana jest inicjatywa Związku w dziedzinie organizacji inteligencji pracującej i czynny współudział jego w dwóch wielkich centralach Centr. Org. Prac. Umysłowych i Centr. Komisji Prac. Państw.

Zjazd będzie się odbywał we własnym lokalu przy ul. Chmielnej 49 m. 3. Oprócz delegatów Oddziałów mogą w nim brać również udział członkowie Związku — goście.

—::—

Wzrost bezrobocia.

WARSZAWA, 31 grudnia. (AW.) W 3-cim tygodniu grudnia liczba bezrobotnych w państwie dosięgła 286.693 osób, wzrastając w stosunku do tygodnia poprzedniego o 12 tys. — W Łodzi o 2.700, w Warszawie o 1000, na Śląsku o 1300 osób.

Gdzie fundusze na rozbudowę?

Komitet rozbudowy miasta Lwowa w czynnościach swych za rok ubiegły spełnił mniej więcej sumiennie nałożone nań obowiązki. — Biuro rozbudowy tegoż komitetu organizowane przy 1-m Departamencie Magistratu oraz inżynierowie Depa . Techn. Magistratu, załatwiające akta komitetu rozbudowy miasta, wywiązali się po obywatelsku ze swych zadań. — Rychłe i przychylne załatwienie większości podań wniesionych do komitetu rozbudowy miasta przez inżyniera Magistratu spotkało się z ogólnem uznaniem petentów, pragnących doprowadzić do końca budowę swych nieukończonych domów lub wybudować nowe z funduszów rozbudowy.

Lecz na drodze do wykonania czynów — zmierzających ku złagodzeniu strasznej klęski mieszkaniowej, która trapi i dręczy Lwowian, stanęła fatalna przeszkoda w formie... skandalicznych manipulacji dolarowych i afery Kolnik ..., ... spowodowała stratę skarbu w kwocie 500 tys. dolarów i uniemożliwiła udzielanie pożyczek na rozbudowę przez bank Gospodarstwa Krajowego.

Skutek był fatalny... Komitet rozbudowy miasta przyznał pożyczki około 200 petentom, lecz Bank Gosp. Kraj. udzielił faktycznie pożyczki tylko 46 osobom, a to wszystko stało się wskutek skandalicznej afery dolarowej. — Setki ludzi z branży budowlanej zostały bez zatrudnienia, powiększając armię bezrobotnych. Stan ten również ujemnie wpłynął na handel i przemysł budowlany.

Wina więc w tym skandalu spada całkowicie na byłych kierownikach Banku Gosp. Kraj., wobec czego obywatele Lwowa, oraz reprezentanci klasy robotniczej powinni domagać się przykładnego ukarania winnych.

Trzeba zwrócić jednak przy tej sposobności uwagę Komitetu rozbudowy miasta, a zwłaszcza reprezentantów klasy robotniczej, by nie udzielano na przyszłość pożyczek na budowę nowych luksusowych wil, lecz główne poparcie okazywać w pierwszym rzędzie tym osobom, które chcą budować domy czynszowe o 2—3-ch pokojowych mieszkaniach, ponieważ — ludność m. Lwowa najwięcej tego rodzaju mieszkań potrzebuje.

Może w r. 1926 Bank Gosp. Kraj. przy wydatnej współpracy z Komitetem rozbudowy miasta inaczej będzie traktować sprawy pożyczek na budowy, aby groźny stan bezrobocia tysięcy robotników budowlanych nareszcie się skończył.

Zmartwychwstanie „Moskwy carskiej“

na filmie.

MOSKWA. Częścią jubileuszowych uroczystości w rocznicę rewolucji roku 1905 będzie wyświetlanie kinematograficznych zdjęć ówczesnych wypadków, tak w Piotrogrodzie jak i w Moskwie. Już przed kilkoma miesiącami przystąpiono do wytworzenia wielkiego filmu "1905", który ma odtworzyć poszczególne perypetje ówczesnej rewolucji, tak jej wypadki uliczne jak i rozmaite zdarzenia z podziemnej działalności rewolucjonistów, sądy nad nimi i egzekucje wyroków.

W tych dniach w Moskwie panowało ogólne poruszenie. Bez uprzedzenia publiczności wzięło się do roboty państwowe towarzystwo filmowe na najbardziej ożywionych punktach miasta, w tych miejscach, gdzie przed 20 laty prowadzono walkę na barykadach, strzelano do tłumu, aresztowano demonstrantów i rewolucjonistów, ustawiono szubienice, wszędzie tam stał obecnie aparat filmowy. Na ulicy Moskiewskiej wtargnęły całe oddziały policji carskiej na czele z oficerami, inspektorami, okręgowymi i szeregowymi policjantami. Na ulicy Twerskiej i na placu Strastnojskim przed pomnikiem Puszkina zjawili się carscy żandarmi w pełnem uzbrojeniu, skądś przycwałował konny oddział kozaków z nahajkami i cały pułk Semjonowski. Na wszystkich tych miejscach zniknęły czerwone zimowe czapki milicji, zastąpiły je czapki carskiej policji. Przez kilka chwil wrażenie dawnego obrazu carskiej władzy było pełne i doskonałe. Ludność moskiewska, śpiesząca około 12 w południe za swymi interesami, była jak gdyby we śnie. Z początku nikt nie wiedział o co chodzi. Scenerja była w wysokiej mierze realistyczna. Na dachu monastyru na Strastnojskim placu wychylone były armaty zupełnie jak w roku 1905. Ci, którzy pamiętali błędnie, wskazywali dyrygentom filmu, jak scenę tą należy zaaranżować. Tylko uczestnicy sceny, głównie studenci, robotnicy i szeregi ludności z całem przejęciem odgrywali swą rolę.

Moskwa "carska" zmartwychwstała w swem centrum i na peryferjach raz jeszcze, lecz tylko przed okiem kinematograficznego aparatu, taką, jaką przeszła do historji i żyć będzie tylko na obrazach w muzeum rewolucji i we filmie.

—:::—

Przykład Francji.

Francja przechodzi obecnie katastrofę walutową. Frank leci w przepaść, ale ceny najważniejszych artykułów stoją jak murowane.

Jedno z pism w korespondencji z Paryża przedstawia sytuację we Francji wodnosząc, że

O spadku franka mówi się na Giełdzie, w sferach finansowych, w bankach, a w dziennikach na stronie 4-ej grubszemi trochę czcionkami, ale gdzieś na uboczu napisane jest: La livre aujourd'hui... le dollar... i tyle. Dzienniki się nad tem nie rozwodzą, nie lamentują, nie sugestjonują niebezpieczeństwa czytelnikowi. — Nic krzyczą mu stroną każdą: „pali się nad twoją głową, uciekaj! I szeroki, ten najszerszy ogół publiczności mało sobie zdaje sprawę z tego, że frank spada. W restauracjach, w kawiarniach — o tem się nie mówi. I nikomu nawet do głowy nie przychodzi biedz do banku, wyciągać oszczędności i kupować dolary czy funty I nikt nie zapełnia szaf ani spiżarni na zapas. Żadnemu z kupców nie przyszło na myśl zmieniać ceny towarów w okresie olbrzymich wahań franka, gdy dolar z 20 franków podskoczył na 23, 25 i nawet 26. Nie wywołało to w handlu żadnej paniki, w żadnym sklepie nie słyszało się sakramentalnych słów, wypowiadanych przez naszych kupców: „Od wczoraj dolar poszedł o tyle a tyle punktów w górę, nie mogę sprzedać towaru po wczorajszej cenie“.

Dla kupców francuskich frank jest frankiem — nie mierzą jego wartości dolarem czy funtem. I wierzą w tego swego franka niezachwianie, że jutro, pojutrze za miesiąc czy dwa znów się podniesie o tych parę utraconych punktów.

Tak jest we Francji.

Bez przesady można powiedzieć, że sytuacja Polski nie byłaby tak beznadziejna, gdyby etyka kupca polskiego stała na poziomie choćby kupca francuskiego.

Testament dziwaka.

W Tuluzie zmarł niedawno bogaty dziwak, Vallier, o którego testament toczył się wielki proces spadkowy. Jego śmierć była tak samo dziwna, jak całe jego życie...

Żył on w niezgodzie ze swą siostrzenicą, która nie podzielała jego zapatrywań co do sposobu życia. Kiedy jednak uczuł, że zbliża się koniec, kazał sprowadzić do siebie z pośród wielu swych krewnych tę właśnie siostrzenicę. Zaofiarował jej cały spadek, o ile potrafi określić go jednem słowem. W tym kierunku spisał też cały akt darowizny. Ośmiu notarjuszy zebrało się w tym celu jako świadkowie. Młoda dziewczyna zmieszała się na chwilę, poczem jednak zakreśliła w powietrzu ręką krąg i rzekła: „Moje“! Chory zgłupiał w pierwszej chwili, potem jednak uśmiechnął się, zrobił ten sam ruch i oświadczył: „Twoje“!

Inni spadkobiercy chcieli oczywiście obalić testament, jednak 8 notarjuszy, którzy byli obecni, zaświadczyli, że dziwak był w czasie dedykacji, całkowicie przy zdrowych zmysłach. Tym sposobem młoda i biedna dziewczyna, utrzymująca się z udzielania lekcji prywatnych stała się właścicielką 2 milj. fortuny jedynie tylko dzięki swej przytomności umysłu.

—:::—

Z dnia.

Dzieje pewnej łapówki

Na wołyńskich rozdrożach dzieją się rzeczy niesamowite. Jedno z pism warszawskich w korespondencji z Łucka barwnie przedstawia obrazek z sądu w Łucku:

...Dzwonią dzwoneczki wołyńskich sankarzy, snujących się po ulicach wojewódzkiej stolicy, a jeżdżą niemi... adwokaci... Oni to nagle stanęli znowu w pełnem świetle sławy, gdyż przed sądem okręgowym odbywa się proces nielada, przeciwko dyrekcji b. odbudowy. Budowali oni, bo też budowali... Pół tysiąca z górą świadków, miljon ciekawych; miljardy przypuszczeń, domysłów, wniosków; wije się w mroźnem powietrzu i wabi i nęci obywatela łuckiego skostniałego od nudy.

— Skażą, czy nie skażą?

Siedzi ich coś siedmiu na ławie oskarżonych a przed trybunałem wędruje ludek prosty, wioskowy zajadły, mszczący się za swoje krzywdy. Zmagają się ze sobą prokurator i obrona a zespół sądzący, często, gęsto; usta chustkami zatykać musi ,aby nie parsknąć głośnym śmiechem. Dzieją się n. p. takie „qui pro quo“:

— Łapówki dawaliście tym panom inżynierom z odbudowy?

— Owaa... ma się wiedzieć...

— A duże?

— Różnie bywało, kopę jaj, osełkę masła; czasami prosiaczka, a jak i potrza było to i gotóweczka...

— Ah... zwraca się obrona — a powiedzcie kochani, siedzi tu na sali ktoś, komuście te łapówki, tego...

— Siedzą....

— Moglibyście ich pokazać?

Chłop myśli później jeszcze raz myśli, wreszcie „tyka“ palcem w tego; kto „miał brać masło, sery, jaja“.

Sala w śmiech. Śmieje się publiczność, śmieją obrońcy, pokładają ze śmiechu sami oskarżeni a przewodniczący trybunału gryzie się w język i stara się prostaczkowi wytłumaczyć:

— Przecież to sam pan prokurator, jakże on mógł brać od was łapówki?

Chłopek bynajmniej nie skonsternowany, raz jeszcze przygląda się prokuratorowi i twierdzi niedowie z psją:

— Bihme... że to ten, taki sam był czarny, i i takie miał pańskie oczy....

Powiadają wprawdzie, że oczy są największemi kłamcami. Czy w tym wypadku oczy chłopa kłamały tego nie wiemy, i kronika pism, z którego czerpiemy powyższą wiadomość także milczy.

W każdym razie ktoś łapówki brał, ktoś chłopa ciemnego do koszuli obdzierał. Kto? Może proces wykaże.

—:::—

Mimochodem.

Czy w Polsce niema inwalidów?

Niektóre dzienniki rozpisują się szeroko o triumfach Paderewskiego na koncertach w ciągu grudnia w różnych miastach Ameryki. — Koncerty te urządził Paderewski na rzecz funduszu amerykańskich inwalidów, a przynieść miały 25 tys. dolarów dochodu. Piękną rzeczą jest sława i sukces artysty polskiego zagranicą — ale czy p. Paderewski nie wie nic o istnieniej niedoli inwalidów, bezrobotnych i innych ofiar wojny i powojennych stosunków, w innym kraju, który chyba winien mu być równie bliski, jak dolaropłynna Ameryka?

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Piątek, 1. stycznia 1926 o godz. 3.30 popoł. "Madame Butterfly". Ceny zniżone popołudniowe.

Piątek, 1. stycznia 1926 o godz. 7.30 wiecz. "Pan Minister". Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. "Wilki" Ceny zniżone popołudn.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Nietoperz". Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3 popoł. "Dziewczyna z Zachodu". Ceny zniżone popołudn.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. "Pan Minister". Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI (ul. Słoneczna)

Piątek, 1. stycznia 1926 o godz. 3.30 popoł. "Noc Antonji". Ceny zniżone popołudn.

Piątek, 1. stycznia 1926 o godz. 7.30 wiecz. "Marietta". Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. "Dwaj mężowie Pani Marty". — Ceny zniżone popołudn.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Codziennie o 5-tej". Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. "Dzikus". Ceny zniżone popołudn.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. "Marietta". Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2.

Piątek, o godz. 4-tej popoł. "Hiszpańska Mucha".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. "Urwis".

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
Wtorek, 5. stycznia: Leopold Godowski. Pianista.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Gościnne występy pp. Glimerów.
Piątek, o godz. 7.45 "Gdzie są moje dzieci?"
Sobota, o godz. 3.30 popoł. "Mojsze Chaji".
Sobota, o godz. 7.45 wiecz. "Na letnisku".
Niedziela, o godz. 7.45 wiecz. "Mirale Efros".
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. "Herzale Mejiches".

TEATR WIELKI powtarza dziś na popołudniowe przedstawienie, po cenach zniżonych, prześliczną, ulubioną operę Puccini'ego: "Madame Butterfly" w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu muzycznego, z gościnnym udziałem świetnego tenora Stanisława Drabika, w jego popisowej partji Pinkertona.

TEATR NOWOSCI. Wieczorem ukaże się atrakcyjna nowość operetkowa "Marietta", w koncertowem wykonaniu wszystkich ról. Operetka ta na każdem przedstawieniu doszczętnie zapełnia widownię i z pewnością więc jeszcze długi czas utrzyma się na repertuarze.

"ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM", przepiękna sztuka Dickensa, grana z ogromnem powodzeniem w Warszawie, ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Nowości w pierwszych dniach stycznia, pod nadzwyczaj staranną reżyserją p. Rasińskiego, w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu dramatycznego z pp. Hańską, Rasińskim, Kwiatkiewiczową, Ładosiówną, Pillerową, Lochmanem, Zabielskim, Pelińskim i Stępowskim.

"URWIS" zdobywa sobie coraz większą popularność. Teatr Mały codziennie jest widownią tak żywiołowej wesołości, jakiej dawno już nie pamiętają na przedstawieniach. Przemiła ta i niezmiernie zabawna krotochwila znakomitego autora wywołała w prasie i wśród publiczności duże uznanie.

WCZEŚNIEJ NALEŻY NABYWAĆ bilety wstępu na popołudniowe przedstawienia w Teatrze Małym, gdyż bardzo często kasa teatralna tuż przed przedstawieniem jest już zamknięta. Ceny jak wiadomo są popularne, niższe od cen biletów do kinoteatrów.

WIECZÓR POETYCKI JÓZEFA WITTLINA odbędzie się w poniedziałek, 4. stycznia 1926 w sali Instytutu Technologicznego (ul. Bourlarda) Znany zaszczytnie poeta, który tak dobrze zapisał się w pamięci Lwowian, przeczyta swoje najświeższe utwory poetyckie i fragmenty z powieści "O cierpliwym piechurze". Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Oświata, ul. Akademicka 8.

—:::—

Na marginesie.

Bajka.

W Akademji zwierzęcej swego czasu pono
postanowiono
dokładnie zbadać florę kraju, poglądowo
i naukowo,
a miała się tem zająć jakaś głowa wzniosła.
Wybór padł na osła.
Więc dano mu stypendjum i wszędzie wstęp wolny,
czy to zasiew polny,
czy sad, czy ogród czy rośliny lasu...
Osieł nie traci czasu
żre i nie dba o resztę dziwny nasz uczony,
z praktycznej rzecz biorąc strony.
Nie wiem, jaki był wynik pracy naukowy,
lecz wrócił tęgi i zdrowy,
jest powszechnie ceniony, szczęśliwy, bogaty
i w ministerstwie oświaty
osiągnął, jak się nieraz to w życiu wydarza,
stopień dygnitarza.

Zeter.

Wiec inwalidów wojennych.

Ubiegłej niedzieli odbył się Wiec Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, zwołany w związku z zamierzoną przez Rząd zmianą ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i redukcję rent.

Zebrani uchwalili nast. rezolucję:

Zebrani domagają się wykonania obowiązujących obecnie ustaw o zaopatrzeniu inwalidów wojennych, wdów i sierot w całej rozciągłości; przyznania co najmniej 10-ciu miljonów złotych na kapitalizację rent inwalidzkich; jaknajszybszego uregulowania sprawy Domu Inwalidów we Lwowie; noweli do ustawy inwalidzkiej, zmierzającej do rozszerzenia terminu rejestracji inwalidów wojennych; wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesji; wykonania ustawy o nadaniu ziemi inwalidom oraz protestują przeciw redukcji inwalidów z posad państwowych.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ABSOLWENT szkoły handlowej, były urzędnik bankowy, szuka jakiejkolwiek posady. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji »Dziennika Ludowego«.

WŁADYSŁAW DOBRZAŃSKI ul. Dekierta 7 (z ukończoną 2 letnią praktyką) poszukuje posady jako praktykant.

INTELIGENTNA osoba, muzykalna (śpiew koncertowy, gra na fortepianie) poszukuje posady do towarzystwa (ewent. do dzieci) natychmiast. Zgł.: »Zaufanie i dobre referencje«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.